Nr. 180. **Kraków, Środa 8 Sierpnia 1888.** **Rocznik VII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Fałszywi pasterze.

Smutne wieści dochodzą z zaboru pruskiego. Wrażenie nominacyi Niemca arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, widoczna jego wobec rządu usłużność w tendencyi niemczenia polskiej dziatwy — wywiera jak najgorszy, wręcz demoralizujący wpływ na duchowieństwo nie tylko tej dyecezyi. Objawia się ten wpływ powoli, naprzód drobnemi, mało znaczącemi faktami, ale staje się już widocznym, a te niby drobne fakta zapowiadają co być może, jeżeli taki stan rzeczy dłużej potrwa.

Faktem takim, ale już wcale nie drobnym, było wystąpienie księży na wiecu katolików górno-śląskich, odbytym w Bytomiu, w miesiącu lipcu. Po zagajeniu wiecu w języku niemieckim przez ks. Schirmeisa — wystąpił z polską mową ks. Bontzek, jak się teraz nazywa, a Bączek, jak się nazywał przed laty. *Orędownik* pisze o tem jego wystąpieniu, że czyniło wrażenie, jak gdyby płynęło z ust pruskiego urzędnika.

Naprzód począł ks Bontzek tłomaczyć ludowi polskiemu, żeby nie miał żalu do komitetu wiecowego, iż naprzód witał Niemców, a potem dopiero „katolików po polsku mówiących." Stało się to nie dla tego, żeby lud polski był pośledniejszy. ale dla tego, że my jesteśmy u siebie, a niby Niemcy katolicy gośćmi u nas, zaś gościowi daje się pierwszeństwo.

Po tym wstępie dowodził ks. Bontzek, że Pan Bóg tak stworzył lud polski, iż mu dał od braci Niemców katolików tylko inną mowę, ale serce to samo. Kiedy serce jest jedno, nie trzeba się od Niemców braci oddzielać. Przed kilku laty urządzono dla ludu polskiego osobny wiec polski w Leśnicy, zaś Niemcy katolicy wiecowali w innem mieście. To było nierozsądne, bo wyglądało, jakby katolicy po polsku mówiący nie byli jednem z katolikami Niemcami. Dobrze, że teraz w Bytomiu razem wiecują.

„Oni i owi" — ci „oni i owi" powtarzali się teraz ciągle w mowie szan. mowcy, a mieli oznaczać *„gross-polnische Agitation"* — chcieliby żeby się lud polski od braci Niemców katolików oddzielił. Niech Pan Bóg zachowa i na mowy „onych i owych" nie trzeba zważać. Toć Pan Bóg stworzył nas Górnoślązaków w Prusach, a więc chciał, żebyśmy w państwie pruskiem razem z braćmi Niemcami katolikami pozostali, chowali się i razem się wspierali. Taka jest wola Boga i po co oddzielać, co Bóg sam złączył. „Oni i owi" mówią, że się trzeba oddzielić. Kiedy jednak Bóg nas złączył, to się kochajmy z Niemcami katolikami jako bracia i razem z nimi pracujmy.

W państwie pruskiem mamy dwa cele: cel doczesny i cel wieczny. Cel doczesny, żeby nam się tu dobrze działo, byśmy dzieci chowali i dorabiali się; cel wieczny, żebyśmy Boga miłowali i doczekali się nieba. Nam Górnoślązakom więcej nie potrzeba, a „oni i owi" niech tam sobie mówią, co chcą. Teraz uczą synaczków naszych w szkołach po niemiecku. Tak rząd chce, a to bardzo dobrze i za tę życzliwość winniśmy być rządowi naszemu wdzięczni (!) Przecie nie mówię, żebyśmy zapomnieli naszego języka, tylko, żebyśmy się jeszcze po niemiecku douczyli. A jak to pięknie znać dwa języki, przez to cywilizacya będzie większa na Górnym Śląsku. Gdy wszyscy będziemy po niemiecku umieli, to się potem z bratem Niemcem katolikiem rozmówisz ślicznie po niemiecku, a teraz, jak to przykro, że się z nim porozumieć nie możesz.

Każdy człowiek, im więcej zna języków, tem lepiej sobie dopomaga, zaś my, znając dwa języki, swój, co Pan Bóg dał i niemiecki, co go w szkołach uczą, będziemy pewniej stali, bo nie na jednej, tylko na dwóch nogach.

Więc się cieszmy, kochajmy się z braćmi Niemcami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Takie były przewodnie myśli ks. Bontzka, proboszcza bytomskiego dla parafii polskiej; starałem się wiernie je oddać, ażeby nie zrobić czasem niesumiennej krzywdy.

Oto streszczenie mowy według *Orędownika* — streszczenie, zdaje się wierne, skoro bez protestu przeszło przez wszystkie dzienniki wielkopolskie. Komentarza ono nie potrzebuje, komentarzem były sykania zebranych polskich chłopków i robotników.

Że jednak fakt ten nie jest odosobnionym objawem, ale odpowiada duchowi, jaki wieje od metropolii gnieźnieńsko-poznańskiej i przenosi się — jak powiedzieliśmy — na sąsiednie dyecezye, dowodem np. polemika niewątpliwie katolickiego *Kuryera Poznańskiego* z *Germanią*, w której *Kuryer* w gorących wyrazach wypowiada słuszny żal Polaków do arcybiskupa Dindera. Bo — powiada *Kuryer*: spokojnie patrzeć nie możemy, gdy księża udzielają nauki religii w języku niemieckim, gdy w gimnazyach do spowiedzi przygotowują w języku niemieckim, gdy w parafiach z ludnością pod względem narodowym mięszaną coraz bardziej znikają kazania polskie — gdy do kapituł przychodzą księża, nie umiejący słowa po polsku, którzy nadto w swych rodzinnych stronach nie zażywali z ważnych powodów wielkiego miru — gdy wreszcie w polskich nawet wyłącznie parafiach duchowni, nieprzyjaźni polskiemu żywiołowi, usuwają z nabożeństwa coraz więcej mowę polską.

Stosunki muszą być bardzo złe, kiedy *Kuryer* tak się żali na katolickie duchowieństwo. I nie mogą być lepsze — skoro wilk się zakradł do owczarni za pasterza!

Uczciwy głos niemiecki.

Pruski tajny radca sądowniczy, a jeden z wybitniejszych członków centrum, wydał książkę p. t. *Das Verhältniss der Volksschule Preussens zum Staat und Kirche*. Rozpatrując kwestyę stanowiska szkoły, zastanawia się autor nad owym prawdziwie barbarzyńskim nakazem udzielania nauki religii w języku obcym, jakim dla naszej dziatwy, przybywającej do szkoły ludowej, jest język niemiecki — i pisze co następuje:

„O tej nauce religii rozumie się zupełnie samo przez się, że wykładaną być winna w ojczystym języku.

„Jeżeli dzieci mają rozumieć naukę religii św., jeżeli prawdy tej religii mają się utwierdzić w ich sercach, to absolutnie konieczną jest rzeczą, aby im te prawdy wykładane były w najbardziej zrozumiałym języku, to jest w języku ojczystym.

„Nauczyciel, który nie może, albo któremu nie pozwolono w tym języku z dziećmi rozmawiać, nie może przemówić do serca dziatek.

„Jego wykład pozostanie dla dzieci niezrozumiałem martwem słowem.

„Czas przeznaczony na taką naukę religii św. jest bez celu zmarnowany.

„Dzieci nie wychowuje się przez taką naukę w duchu prawdziwej bojaźni Bożej, bo w takim razie upada wszelka podstawa wychowania nawet na dobrych obywateli państwa.

„Jeżeli dzieci skądinąd nie mają dostatecznej sposobności nauczenia się religii, to wyrosną na dziką, dla państwa niebezpieczną ludność.

„Rozporządzenia administracyjne, które do tego doprowadzają, są krzyczącą niesprawiedliwością względem dzieci, są faktycznym eksperymentem, który nawet państwo samo na niebezpieczeństwo naraża.

„Do tego przyłącza się — a to jest ze stanowiska prawnego rzeczą najważniejszą — że kościół sam ma prawo kierowania nauką religii i że kierownictwo nauki religii bez możności oznaczenia języka wykładowego w religii jest niemożebne, że przeto państwo nie ma prawa przepisywania kościołowi, w jakim języku ma udzielać religii św., którą ma kierować.

„Kościołowi, albo jego kierującym organom wyłącznie przysługuje prawo oznaczania języka wykładowego w nauce religii św.

„Czy te organa będą mogły z korzyścią wykładać tę naukę, lub nią kierować, jeśli dzieci w szkole nie uczą się pisać ani czytać w ojczystym języku — na to pytanie niechaj sobie każdy bezstronny pedagog sam odpowie".

Wszechsłowiańska Akademia.

Znany publicysta rosyjski p. Markiewicz podjął myśl założenia wszechsłowiańskiej akademii umiejętności, a jako siedlisko tej nowej instytucyi wskazuje Kijów.

„Historyczne znaczenie miasta w oczach całej słowiańszczyzny, powiada p. Markiewicz, względna bliskość Kijowa dla wielu ziem słowiańskich, poważne siły naukowe uniwersytetu i akademii, bogate i ważne dla historyi Słowian archiwum, znaczne zasoby materyalne uniwersytetu, wszystko to zaleca poniekąd zorganizowanie akademii nauk w Kijowie, dopóki wypadki dziejowe nie wskażą innego, ważniejszego w oczach Słowiańszczyzny miejsca.

„Wszechsłowiańska akademia nauk może być założona mianowicie przy uniwersytecie kijowskim, gdzie istnieje Towarzystwo historyczne (kronikarza Nestora) mogące stać się zarodkiem przyszłej akademii.

„Akademia drukuje prace swoich członków z z dziedziny nauki wszechsłowiańskiej, zarówno jak i prace osób obcych w oddzielnych wydaniach, w języku ruskim.

„Temu warunkowi przypisaliśmy bardzo doniosłe znaczenie. Uważamy za rzecz więcej niż trudną do osiągnięcia, ażeby język rosyjski stał się powszechnym dla wszystkich Słowian w ich literaturze, życiu lub szkole, na odwrót zaś jesteśmy zdania, że najzupełniej da się zrobić z niego ogólno-naukowy język wszystkich Słowian".

Projekt swój przedstawił p. Markiewicz na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie, dowodząc, że „smutna waśń paraliżująca na każdym kroku życie słowiańskie i jego objawy, jest rezultatem słabego rozwinięcia w poszczególnych narodowościach słowiańskich ogólnego słowiańskiego poczucia".

Graždanin czyni z tego powodu bardzo trzeźwą uwagę: „Czyż niedość jeszcze, pyta organ ks. Meszczerskiego, nauczyły nas wypadki i zachowanie się względem nas „braci Słowian", że jeszcze można wygłaszać na seryo podobne chimery? Trzeba być ślepym albo też bujać w obłokach mglistego poetycznego słowianofilstwa, aby sobie wyobrażać, że waśń słowiańska zniknie za ukazaniem się „akademików wszechsłowiańskiej akademii kijowskiej. Czy czasem nie Stambułowowie z Christiczami i nie Naczewicze z Mijatowiczami mają występować w Bułgaryi i Serbii jako protektorowie tej akademii, jej opiekunowie i przyjaciele?"

Jest w tych uwagach gorycz, jaka z doznanego zawodu płynie. Rosya dziwi się i zrozumieć nie może, czem się to dzieje, że „niewdzięczna Słowiańszczyzna" tak łatwo nie lgnie do Rosyi. Ale czyż lgnąć ona może, gdy widzi, jak Rosya ze słowiańską Polską i Rusią postępuje? To nie są urojenia, to nie jest jakiś nieuzasadniony zatarg — to tylko świadomość tego, co czeka każdego, kto tylko w jakikolwiek sposób pod rosyjskie władztwo się dostanie. Tylko zaślepienie zupełne może być przyczyną, iż się kto jeszcze dziwi słowiańskiej nieufności do Rosyi. „Akademia" tego nie usunie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń,** 7 sierpnia.*

(§) W braku jakichkolwiek pozytywnych danych o wyniku petersburskiej podróży cesarza Wilhelma puszczają rozmaite dzienniki europejskie wersye z najrozmaitszemi waryantami o rzekomych postanowieniach zjazdu dwucesarskiego. Najbardziej sensacyjnemi są doniesienia *Timesa*, zwiastujące rzekomo z Berlina *via* Konstantynopol podjęcie już w najbliższem czasie rokowań w sprawie bułgarskiej pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami z dodatkiem zjazdu p. Giersa z księciem Bismarkiem poprzedzającego kongres dla sprawy bułgarskiej, której jednakże ostatecznego załatwienie — więc pomimo kongresu *ad hoc* — ma nastąpić dopiero przy zjeździe cesarza niemieckiego z austryackim, a z Wiednia zaś—także *via* Konstantynopol — rzekomo donoszą o tem Porcie jej przedstawiciele dyplomatyczni z wymienionych dwóch stolic, że Austro-Węgry nie są niesklonne do pewnych modyfikacyj sprawy bułgarskiej. Jeszcze bardziej sensacyjne jest doniesienie *Figara*, który mówi o notyfikowaniu protokolarnych postanowień rosyjsko-niemieckiej *entente* w Wiedniu i Rzymie, polegającej na zniżeniu taryf cłowych i załatwieniu sprawy wschodniej w duchu życzeń rosyjskich i kontrsygnowaniu tych postanowień przez Austro-Węgry i Włochy. Otóż co do powyższych dwóch doniesień w szczególności staraliśmy się poinformować na miejscu kompetentnem, gdzie ich prawdziwości stanowczo zaprzeczono.

W sprawie bułgarskiej nie przedsięwzięto ostatniemi czasy żadnego kroku ani ze strony niemieckiej, ani też z jakiejkolwiek innej, a że w najbliższym czasie także nie zanosi się na podjęcie odnośnych rokowań, widocznym tego dowodem jest wyjazd hr. Kalnokyego za urlopem do Morawii. Wprawdzie minister spraw zagranicznych opuścił Wiedeń tylko na dni kilka lub kilkanaście, niemniej przeto nie mógłby on wydalić się ztąd, chociaż na czas jak najkrótszy, jeśliby rokowania w sprawie bułgarskiej były istotnie w toku. Gabinet wiedeński nie wie absolutnie nic o protokolarnych postanowieniach zjazdu dwucesarskiego, a na kompetentnem miejscu wątpią stanowczo, żeby w ogóle podczas bytności cesarza Wilhelma w Petersburgu przyszło do jakiegokolwiek pisemnego układu, jak znowu z drugiej strony przypuszczają, że zbliżenie się handlowo-polityczne pomiędzy Niemcami a Rosyą jest prawdopodobnem. Co do sprawy bułgarskiej Niemcy zawsze dotychczas popierały żądania rosyjskie. Na tem też stanowisku stoją i teraz, atoli z tego nie wypływa bynajmniej, żeby to stanowisko Niemiec — wcale nie nowe — miało teraz wpłynąć decydująco na radykalną zmianę polityki wschodniej Austro-Węgier i Włoch.

Co do Austro-Węgier, te były zawsze skłonne do ustępstw w sprawie bułgarskiej, ale tylko w granicach traktatu berlińskiego i zgodnie z zasadniczym programem polityki austro-węgierskiej. Gabinet wiedeński przyjmie sympatycznie wszelkie konkretne propozycye, obracające się w granicach powyżej nakreślonych. Włochy zajmują takie samo stanowisko. Doniesienie dalsze *Figara* o kontrasygnowaniu protokolarnie spisanych postanowień zjazdu dwucesarskiego oznaczono nam krótkim wyrazem: absurd.

Francya i Włochy.

Od siedemnastu lat, od ostatniej wojny z Niemcami, odznacza się zewnętrzna polityka Francyi niezwykłą oględnością i niezaprzeczonym taktem. Cokolwiek powiedziećby można o wewnętrznym rozwoju rzeczypospolitej, przyznać trzeba, że w stosunku do innych mocarstw umiała ona zachować wszelką ostrożność, tak potrzebną dla kraju, który nie zapomina ani na chwilę o przyszłej odwetowej wojnie. Jedyne większe przedsięwzięcie na polu polityki zagranicznej, jakiem była wyprawa do Tonkinu, nie naruszyło w niczem stanowiska Francyi względem sąsiadów. Ile zaś razy zanosiło się w innych sprawach na nieporozumienie z którémkolwiek państwem, dyplomacya francuska umiała je zawsze zażegnać, pamiętając o wielkiem krwawem zadaniu, które wymagać będzie kiedyś wytężenia wszystkich sił narodu. Pomijamy już nawet owo niepojęte, a dla wszystkich przyjaciół wolności wstrętne zaparcie się siebie, z jakiem demokraci francuscy uchylają czoła przed majestatem rosyjskiego cara, — wystarczy nam wskazać na zachowanie się Francyi względem Anglii podczas sporu o kontrolę nad administracyą Egiptu, lub też na dotychczasowe zachowanie się jej względem rywalizujących z nią na morzu Śródziemnem Włoch, ażeby przedstawić w należytem świetle umiarkowanie i spokojną rozwagę republikańskiego rządu.

Dopiero w ciągu ostatnich tygodni wypłynęła

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

34 (Ciąg dalszy.)

Teraz podwórko Koźluków było puste i milczące. Ulana po krowę swoją na pastwisko poszła i dzieci z sobą zabrała; Filip i Daniłko najęli się dnia tego do koszenia we dworze dziedzińca i ogrodu. Wróble tylko pod dachami obu chat i w starej gruszy przeraźliwie ćwierkały, głuchy gwar ludzkich i zwierzęcych głosów toczył się po wsi, bocian kędyś daleko klekotał i Franka, na progu chaty siedząc, swemi smutnemi oczyma w twarz dziecka patrzała i świegotała do niego blademi usty.

Wtem za węgłem chaty ozwało się chrypliwe, lecz dość głośne mruczenie, westchnieniami i uderzeniami kija o ziemię przerywane.

— Kyrye alejson, Chryste alejson, Ojcze niebieski zmiłuj się nad nami, Synu *adkupicielu* zmiłuj się nad nami...

Franka szybko twarz podniosła i oko w oko spotkała się z wyglądającą z za węgła wielką, w grube fałdy pomiętą twarzą, śród której kredowej prawie bladości czerwieniły się opuchłe i mrugające powieki.

— Marcelka! — z radością wykrzyknęła.

— A Pawła nie ma w chacie? — grubym szeptem zapytała żebraczka, głowę tylko, w brudną szmatę owiniętą, z za węgła wychylając.

— Nie ma! nie ma! trzy dni nie będzie! — śpiesznie odpowiedziała Franka i dziecko z kolan spuściwszy, na spotkanie przybyłej pobiegła.

— A mojaż ty drogieńka, złota, brylantowa! — śmiejąc się i rękoma machając trzepała, — a jaż tak ciebie czekała, tak o ciebie wypytywała się... Wszyscy mówią: nie ma Marceli! jak przed Wielkanocą do miasta poszła, tak i nie powróciła. Już my myśleli, że ty może gdzie i umarła...

Kupa łachmanów, w dwie wielkie stopy, *honuczami* owinięte i w dwie bezkształtne ręce, kij trzymające, zaopatrzona, głową trzęsła i zwolna posuwała się ku chacie, do której też Franka ją wprowadziła i witając, szczebiocząc, ciesząc się, na ławie posadziła. Potem, do czerwonej szafki przypadła, kawał chleba, zimne kartofle w misce i trochę soli przyniosła.

— Jedz, mileńka, jedz, — prosiła — oj, jak to dobrze, żeś przyszła, bo tu słowa do kogo przemówić nie ma!...

Żebraczka do jedzenia nie brała się; sytą widać była. Z pod czerwonych powiek przebiegłym i ciekawym wzrokiem ścigała ruchy Franki.

— Aaaa! — zadziwiła się — to ty tu taka sama gospodyni, jak i pierwej była!

— A taka sama! — tryumfująco zawołała Franka. — Już i ślad tego, co było, przepadł... już tak, jakby nic i nie było!

— Nu, powiedz, kiedy Boga kochasz, powiedz, co z tobą działo się, gdzie była, co robiła, jak tutaj powróciła i z Pawłem pogodziła się? — prosiła żebraczka.

France nie trzeba było dwa razy prożby tej powtarzać. Siadła i rozpowiadać zaczęła, a gdy opowiadała o tem, jak Paweł jej wszystko darował i dziecko za swoje przyjął, łzy jej w oczach świeciły i wargi drżały. Marcela też spoważniała, skupiła się jakoś w sobie, od czego kwadratowa jej postać wydawała się jeszcze grubszą i cięższą.

— Ot dobry! — zcicha i z podziwieniem przemówiła.

— Dobry — potwierdziła Franka — już takiego dobrego pewno na całym świecie nie ma.

Nagle zamyśliła się, oczy jej znieruchomiały — westchnęła.

— Choć, wiesz co, Marcelko? — dodała — że jednakowoż nie taki już dobry, jak był..

— Nie może być! — wykrzyknęła żebraczka.

— Aha! Dawniej, bywało, co chciałam, robiłam, dopóki chciałam, spałam, kiedy cokolwiek w chacie zrobię, to dobrze, a kiedy nie zrobię, to tak samo żadnej wymówki od niego nie posłyszę. Jeszcze i cukierki przywoził i na ręce, jak małe dziecko brał. Pod koniec, kiedy już jego znielubiłam, kłóciłam się, krzyczałam... a on nic! Milczy jak ściana, albo obejmie i prosić zacznie, cichoż już *dzieciatko!* cicho! uspokój się! Teraz gdzie! Raniusieńko, jak ten tyran nad pościelą staje i wstawać każe. Co wyproszę codzień, co wysprzeczam się, nic, ja swoje a on swoje: wstawaj i wstawaj! Czasem za ręce weźmie i z pościeli ściągnie a potem znów klękać każe i pacierze za nim głośno odmawiać.... I z książki modlitwy czyta... a jakie to czytanie? Oj, Boże święty, zwyczajnie chamskie! Nim jedną modlitwę przeczyta, mnie od klęczenia w głowie kręcić się zaczyna. Po pacierzach znów do roboty gna; a to ogień rozpal, a to krowę wydój... a to ogród kop, albo chleb piecz... Nawet kiedy z chaty wychodzi, jeszcze przykazuje: patrzaj Franka, żebyś zrobiła co ja powiedział! Jak powróci i zobaczy, że nie zrobione, kazanie zaczyna mówić albo i wykrzyczy. Już wszystko i robię, choć przed samą sobą wstydzę się, że do takich prostych robót zaprzęgnięta, choć czasem ze słabości, ot, zdaje się, że zaraz i upadnę. Ale wolę już to, jak te jego kazania, o panu Bogu, o czarcie, o wiecznem potępieniu i o różnych takich głupstwach. Przytem... niewolnica już ja teraz z ciałem i z duszą jemu zaprzedana! Zdrowie straciłam, dziecko na karku mam i nie ma już dla mnie innej ucieczki i innego ratunku, jak w tej chacie i z tym człowiekiem żyć. Na taką już dolę ja skazana!... w taką czarną godzinę na ten świat narodzona!...

Gdy tak wyrzekała, coraz głębszy smutek napełniał i wprzódy już smutne jej oczy, aż nagłym strumieniem łzy z nich pociekły i nagle też ciec przestały. Za głowę się schwyciła.

— Aj, Marcelko — jęknęła — żebyście wiedzieli, jaką ja biedę z tą głową mam! Boli i boli! Jak tu powróciłam, cościś z tygodni kilka nie bolała, a teraz znów boli i ten szum powrócił... nie taki wielki, jak był, ale powrócił...

Perkalową, kwiecistą chustkę z głowy zdjęła i płócienkową szmatę w wiadrze z wodą umoczywszy, czoło i całą czaszkę nią obwiązała.

— Ot jedyny ratunek mój! — mówiła — jak już bardzo rozboli i szumieć zacznie, zimną wodą zmoczyć...

Usiadła znowu naprzeciw żebraczki, która z rękoma na kiju splecionemi, tak pilnie za nią wzrokiem wodziła i tak zamyśliła się, skupiła się jakoś w sobie, że na chwil kilka odstąpiła ją zwyczajna jej gadatliwość. Potem, zwolna, chrypliwym swym głosem zaczęła:

— Patrzajcie państwo! to on taki srogi zrobił się! Aaa! Jednakowoż moja mileńka, szczęśliwa ty, oj, jaka szczęśliwa, że takiego człowieka dostała! Co to! tyle żonce wybaczyć i cudze dziecko, jak swoje, hodować i jeszcze do roboty zapraszać, jak tę panią do stołu! Nie żart mileńka, jaki on dobry!

— A dobry! — obu rękoma za głowę trzymając się, odrzuciła Franka. — Już ja i sama wiem, że za tę dobroć w niewolę jemu zaprzedałam się!

Marcela głową kiwała, w ziemię patrzała, po starej i brzydkiej jej twarzy jakieś ciemne zadumy płynęły.

Po chwili, jakby do tej ziemi, w którą wlepiała wzrok, zachrypiała i zajęczała:

— Oj, doloż moja, dolo! czemu ty mnie w młodych moich latach takiego człowieka i takiego zbawiciela nie zesłała? Czemu ty mnie, jak tę trawkę w polu, samą na świecie zostawiła? Wiedziałabym ja, oj, wiedziałabym, jak takiego człowieka i takiego zbawiciela szanować i tylebym trudności wszelakich z dziećmi-sierotami nie poniosła, a na starośćbym na taką biedę i poniewierkę nie zeszła!

Bezkształtną od owijających ją łachmanów głową kołysała, a w piersi jej ni to płacz ni to śpiew wzbierał, aż wezbrał dygotliwą, chrapliwą, jednak żałosną nutą:

Powij wietre, powij wietre, z zielonoho haju,
Powiernisia nasz panoczek, z dalekoho kraju!

— Aha! — cienkim i ostrym głosem wykrzyknęła Franka; — dobrze tobie, Marcelko, tak mówić, kiedy już jak spróchniały grzyb, zestarzałaś! W młodym wieku człowiek świata, wesołości i różnych przyjemności pożąda...

Teraz Marcela oczy, mętną wilgocią z pod opuchłych powiek świecące, od ziemi oderwała i we Frankę wlepiła:

— A wieleż, moja mileńka, tobie lat będzie?

— A trzydziesty ósmy na Gromniczną zaczął się, — z widocznym tryumfem odpowiedziała Franka.

Marcela głową kołysała.

— Oj, to już nie dziecina ty, i do *sorokonki* (czterdziestki) tobie niedaleko. *Sorok liet, babskij wiek*, moja ty mileńka!

— Ot, chamskie przysłowie! Albo to prawda? Ajej, jakby jeszcze za mną chłopcy latali, żebym tylko zdrową była i w takiej jamie nie mieszkała!...

Czy w tej chwili wzrok Marceli na połyskujący w kącie samowarek upadł, czy spotkał się z wiszącym na ścianie workiem z mąką lub z krupami; ale śpiesznie, niby popełnioną omyłkę naprawiając, potakiwać France zaczęła:

— Ale! Pewno! Czemu nie! Szczupleńka ty taka i delikatna, jak ta panienka, co w gorsecie chodzi, a rączki twoje jak u dziecka malenieczkie i oczy także...

(C. d. n.)

na jaw kwestya, która, jak się chwilami zdaje, może zwichnąć równowagę w postępowaniu dyplomacyi francuskiej. Sporną tę sprawę wywołał zupełnie niespodzianie opór osiadłych w Massawie Francuzów przeciw rozporządzeniom rządu włoskiego. Znaczna część dziennikarstwa francuskiego stanęła z zapałem godnym ważniejszej sprawy w obronie pokrzywdzonych rzekomo obywateli. Rząd francuski objawia także, wcale niedwuznacznie, zamiar wystąpienia w tym samym duchu, a półurzędowa *Agencya Havasa* zapowiada nawet ukazanie się okólnika, który ma być kategorycznym protestem przeciw postępowaniu Włoch. Ze swej strony nie zdradza rząd włoski bynajmniej ochoty do ustępstw, któreby mogły zadowolnić Francuzów. Ostatnie doniesienia, zwiastujące zatknięcie sztandaru włoskiego w Zula, zdają się świadczyć, iż Włochy mają silne postanowienie nie zbaczania z obranej drogi.

Zrazu możnaby mniemać, iż ostatecznym powodem tego najświeższego zawikłania dyplomatycznego musi być jakaś sprawa niepośledniej doniosłości, gdyż trudno w pierwszej chwili przypuścić, ażeby dziś, gdy alarmy wojenne tyle już wyrządziły złego, dwa pierwszorzędne państwa wywoływały lekkomyślnie widmo groźnego konfliktu, dopóki albo interesa materyalne lub honor jednego z nich nie doznają rzeczywistego uszczerbku. Przy bliższem dopiero rozpatrzeniu się widzimy, jak błahą była prawdziwa przyczyna nieporozumienia.

Poddani państw europejskich, przebywający w krajach wschodnich, doznają — jak wiadomo — rozlicznych ulg i przywilejów, zapewnionych im zawartemi przez mocarstwa ugodami, noszącemi nazwę kapitulacyj. Europejczycy wyjęci są w owych krajach z pod władzy urzędów miejscowych, podlegają sądownictwu konsulów, a najczęściej zwolnieni są także od ciężarów materyalnych, przygniatających ludność miejscową. W ostatnich latach, gdy kilka krajów, w których dawniej takie panowały stosunki, przeszły pod rządy państw europejskich, wyrobiła się praktyka, iż z zaprowadzeniem nowego porządku rzeczy, kapitulacye tracą moc obowiązującą, a konsulowie zrzekają się swej władzy sędziowskiej na rzecz ustanowionych przez zaborcze państwo trybunałów.

Podobnie układały się rzeczy w Massawie po zajęciu jej przez wojsko włoskie. Cudzoziemcy poddali się zrazu bez oporu rozporządzeniom nowej władzy i uiszczali się z nałożonych przez nią opłat. Dopiero po jakimś czasie wydało się przebywającym w Massawie Francuzom, że komendant włoski przebrał miarę i wówczas to odmówili oni wymaganych przez urząd skarbowe opłat.

Mniemaćby można, że rząd francuski, ujrzawszy, dokąd go zawiedzie zbyt skwapliwe popieranie interesów prywatnych, cofnie się w porę, ażeby przez uporczywy odwrót nie narażać na szwank godności rzeczypospolitej. Wydawałoby się to tyle prawdopodobniejszem, iż państwa, które, jak Austrya i W. Brytania, przejmowały w ostatnich latach niektóre prowincye tureckie, postępowały wówczas tak, jak dziś postępuje rząd włoski, w obecnym zaś wypadku przyznały mu zupełną słuszność. Mimo tego polemika między półurzędowemi pismami francuskiemi i włoskiemi nie ustaje bynajmniej, ton jej staje się coraz zjadliwszym, a poważniejszego znaczenia nabiera ona przez okoliczność, iż wywołał ją konflikt Francyi z państwem, żyjącem w najściślejszem przymierzu z Niemcami. Polemika nie tyczy się wyłącznie Massawy. Włosi zarzucają Francuzom, że niszczą Tunetanię i doprowadzają ten kraj do ruiny. Francuzi broniąc się słusznie przeciw temu zarzutowi, podejrzywają Włochów o zaborcze zamiary względem Trypolidy. Na dnie wszystkiego tkwi u Włochów chęć zupełnego zrównoważenia wpływów francuskich na morzu Śródziemnem, u Francuzów chęć ukarania niewdzięczników, zaprzyjaźnionych się ze śmiertelnym wrogiem Francyi.

Im dalej posuwają się sprawy tą koleją, tem trudniejszem staje się położenie dla rządu francuskiego. Dziś może się jeszcze Francya porozumieć z Włochami bez znacznego dla siebie uszczerbku. Spodziewać się należy, iż to nastąpi w istocie i że zajście podrzędnej wagi nie odwróci uwagi obu państw od ważniejszych dziejowych zadań.

Sprawy szkolne.

(*Nauka zręczności*).

Z powodu licznych zapytań z różnych stron kraju, dotyczących kursu nauki zręczności, dyrekcya szkoły wydziałowej w Sokalu podaje do wiadomości interesowanych, że już od dnia 3 lipca i następnych b. r. pracuje tu kilku nauczycieli, przybyłych z dalszych okręgów za subwencyą wydzieloną im przez ich ck. Rady szkolne okręgowe lub udzieloną przez osoby prywatne.

Dla tych, którzy takiej subwencyi nie mieli, kurs nauki zręczności otwarto dopiero z dniem 1 b. m., t. j. po uchwaleniu przez krajową komisyę przemysłową subwencyi na utrzymanie kursu w kwocie 800 złr. Od dnia 1 b. m. pracuje w tutejszej szkole blisko 30 nauczycieli codzień od godz. 7 do 12 i od 3 do 6 w warsztatach, a co drugi dzień słuchają wykładu teoryi „slöjdu“ od godz. 6 do 7.

Zamknięcie kursu nastąpi z dniem 29 sierpnia b. r. Nowi uczestnicy najdalej do dnia 12 b. m. mogą być przyjęci.

Uczestnikom kursu, nie mającym skądinąd subwencyi, udzieli się na utrzymanie po 15 do 20 złr. w.

Dyrekcya szkoły wydziałowej.

J. Siedmiograj.

Spawy gmin i powiatów.

O rozwiązaniu Rady miejskiej w Stanisławowie pisze *Kuryer Stanisławowski*: „Rozwiązanie naszej Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego naczelnikiem gminy, nastąpiło dnia 24 lipca b. r. Dzienniki krajowe jednak podały po raz pierwszy wiadomość o tem dopiero 2 sierpnia. Wiadomość ta, jakkolwiek przez nikogo dotąd nie była spodziewana, elektryzowała całe miasto. Pan Lanikiewicz bawił *incognito* w mieście naszem we środę i wynajął u właściciela realności p. Appenzellera pomieszkanie przy ul. lipowej od dnia 10 sierpnia, na razie na przeciąg jednego roku“.

Z ostatnich słów zdawałoby się, iż władze rządowe przypuszczają dłuższe trwanie „stanu wyjątkowego“ w Stanisławowie, skoro komisarz rządowy na cały rok pomieszkanie wynajął. Nie znamy stanu sprawy stanisławowskiej — Wydział krajowy bowiem trzyma rzecz w sekrecie, i prócz ogólnika „nieporządki“ niczego o powodach rozwiązania Rady i zaprowadzenia rządów komisarskich dowiedzieć się nie można. Zdaje nam się jednak, że skoro były jakieś zarzuty przeciw dawnej gospodarce, specyalnie zaś przeciw burmistrzowi i Radzie, skoro burmistrz ustąpił, a Rada rozwiązaną została — to z wyborem nowej Rady i nowego burmistrza, rządy komisarskie skończyćby się powinne. Wybór zaś powinien być przyspieszony — a nie wątpimy, że nauczeni doświadczeniem wyborcy stanisławowscy pokierowaliby wyborami tak, aby na przyszłość nie narażać interesów i honoru gminy. Celem i jedynem zadaniem rządów komisarskich być powinno, przyspieszyć tę chwilę, w której autonomiczna władza będzie mogła rządy objąć.

Urzędowa *Gaseta Lwowska* donosi, że cesarskiem postanowieniem z dnia 7 lipca b. r. miejscowość Bilcze, wraz z Dobrokutem wyniesioną została do rzędu miasteczek. Bilcze leży w powiecie borszczowskim i liczyło w czasie ostatniego spisu ludności (z roku 1880) 2794 mieszkańców.

Straż ogniową ochotniczą zaprowadza u siebie gmina wiejska Nastasów pod Tarnopolem. Zakupiwszy sikawkę dobrą z fabryki, wysłała dwóch ludzi do tarnopolskiej straży ogniowej na naukę strażacką. Piękny to przykład dla innych gmin, osobliwie miasteczkowych, które potraciły widocznie wstyd, zaniedbując się tak okropnie, jak np. Olesko. Rawa, Żydaczów, Gliniany i t. p. Są miasta powiatowe, siedziby starostw i wydziałów powiatowych, które dotąd nie mają straży ochotniczych! Jest to fakt niesłychany w krajach cywilizowanych — dodaje słusznie *Kuryer Lwowski*.

Zjazd notaryuszów.

Przemyśl, 6 sierpnia.

(*M*) Wczoraj odbył się tutaj VIII zjazd notaryuszów galicyjskich, najsłabszy pod względem liczby uczestników, przybyło bowiem zaledwie trzydziestu kilku. Z pewnym żalem stwierdziliśmy, że żaden z pp. rejentów krakowskich nie zjawił się na zjeździe, a z lwowskich jedynie p. Szemelowski. Dziwna rzecz, że prawie wszystkie inne zjazdy mają u nas powodzenie, jedynie notaryuszów trudno skupić, chociaż najbardziej życzyćby sobie można, aby instytucya ta miała gorliwszych członków, gdy chodzi o wspólne dobro wszystkich. Prawda, że organizacya innych zjazdów jest lepszą, wydziały bowiem starają się dla uczestników o różne ułatwienia na kolejach, na miejscu zjazdu itp. zaś tą gospodarczą stroną zjazdu notaryuszów nikt się nie zajmuje.

Zjazd rozpoczął swoją czynność wczoraj rano, a przewodniczył mu p. Franciszek Brzeski. — P. Frankowski zdawał sprawę imieniem wydziału za rok ubiegły, a ze sprawozdania wynika, że na 217 istniejących posad notaryalnych z końcem 1887 r. było 264 kandydatów, w ciągu roku przybyło 46. Egzaminowanych kandydatów było 91. W ciągu r. z. zaszły następujące zmiany: 10 notaryuszów przeniesiono, 10 nowych otrzymało posady, a 3 miejsca opróżnione. Staraniem Izby przemysko-samborskiej powstały dwa nowe notaryaty. Po odczytaniu sprawozdania referent wystąpił z dosadną krytyką tendencyi ciał prawodawczych, dążących do nadania notaryuszom stanowiska zależnych organów sądowych i napomknął o konkurencyi, jaką w zastępstwie stron spotykają rejenci w rosnącej coraz liczbie adwokatów i w końcu zawiadomił, iż na skutek zabiegów przemyskiej izby notaryalnej ministerstwo obrony krajowej uznało notaryuszów jako urzędników publicznych, wolnych od obowiązku pospolitego ruszenia.

W obszernym wywodzie przedstawił dalej p. Frankowski zasady reformy, ułatwiającej w Austryi obowiązkowe przydzielenie notaryuszom przeprowadzania pertraktacyj spadkowych, począwszy od akcyi zainaugurowanej przez Sejm krajowy w maju w 1875 roku. Referent domagał się reformy na modłę noweli węgierskiej, ustanowienia taks i postanowienia: że pertraktacye spadkowe ma wyłącznie przeprowadzać notaryusz, tylko przyznanie spadku należy do sądu; tudzież, że z kandydatów notaryalnych posiadających odpowiednie kwalifikacye utworzyć należy adjunktów notaryalnych. Wniosek referenta przyjęto.

P. Tokarski zdał sprawę z nadesłanego przez centralne stowarzyszenie austryackich notaryuszów tematu p. t.: „Zaopiniowanie co do dalszego trwania instytucyi publicznych agentów“, oraz co do potrzeby i zakresu działania prywatnych agentów. Co do instytucyi agentów publicznych oświadcza się referent imieniem wydziału za zupełnem zniesieniem agentur publicznych i ograniczeniem prywatnych do miast, będących siedzibą trybunału I-szej instancyi. Następnie zdał sprawę „o politycznem prawie wyborczem prawniczo-wykształconych członków notaryatu i wniósł, by notaryusz z mocy urzędu był przynależny do gminy, w której urzęduje, oraz by kandydaci notaryalni byli uprzywilejowani pod względem wyborczym na równi z osobami posiadającemi stopień akademicki. Oba te wnioski uchwalono.

Z porządku dziennego przyszły wnioski członków. Kilkanaście wniosków p. Wywiorskiego dążących do polepszenia bytu kandydatów notaryalnych, odroczono do następnego zjazdu, który ma się odbyć we Lwowie. — Uchwaliwszy podziękowanie reprezentacyi miasta, za przyzwolenie użycia sali miejskiej — skończono obrady koło godziny 3 popołudniu.

Wieczorem odbyła się wspólna uczta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia.

Z Lublany donoszą, że niższe gimnazyum słoweńskie w Krainburg, które zeszłoroczne „dyslokacyjne“ rozporządzenie ministra Gautscha skazało było na zwinięcie, zostanie na razie utrzymanem. Jest to już druga ważna zmiana w owem rozporządzeniu, które w roku zeszłym tak silną, a tak słuszną wywołało opozycyę. Zmiany te wskazują, że p. minister oświaty nie bardzo myśli o ustąpieniu, inaczej bowiem nie czyniłby ustępstw, mających oczywiście na celu pojednanie się z większością parlamentarną.

Z Berna donoszą, że tamtejszy Wydział krajowy ułożył już budżet funduszu krajowego na rok 1889 i podwyższa w nim dodatki krajowe z 32 na 35 ct. Ciężary prowincyonalne wzrastają więc nie tylko u nas!

Z Prus zachodnich dochodzi nas wiadomość o nowym kroku rządu pruskiego, wiadomość, której nie podobna prawie dać wiary, pomimo, iż wypadki lat ostatnich na wszystko przygotować nas były powinny. Z Torunia donoszą mianowicie, że wszyscy wybitniejsi członkowie polskiej spółki rolnej, założonej w celach parcelowania gruntów w powiecie świeckim, oskarżeni zostali o „nielegalną kolonizacyę.“ i pozwani na termin do Świeca na dzień 10 b. m. Jako świadkowie występować mają nabywcy parceli.

Nawet w razie, gdyby to doniesienie się sprawdziło, trudnoby nam było przypuścić, iżby ci, którzy członków polskiej spółki zawezwali do Świeca, działali z polecenia wyższych władz. — Wymierzenie takiego ciosu przeciw polskiej spółce rolnej byłoby ze strony rządu czynem przewyższającym brutalnością cały kolonizacyjny system. Kolonizacya miała na celu zniszczenie większej własności, prześladowanie spółki wymierzonem jest przeciw własności włościańskiej.

Berlińska *Germania*, organ centrum, zamieszcza w ostatnim numerze p. t. „*Einst und Jetzt*“ artykuł, w którym występując ostro przeciwko praktykowanemu dzisiaj systemowi przytłumiania polskiego języka, przytacza ustępy z dzieła byłego szefa wydziału w ministerstwie oświecenia, znanego tajnego radcy Ludolfa Beckedorffa (*Jahrbücher des preussischen Volksschulwesens*, 3 tomy, 1826), potępiające wszelkie nienaturalne wypieranie języka ludności polskich dzielnic monarchii. Berliński organ katolicki reprodukuje przy tej sposobności znane objaśnienie ministra Altensteina z dnia 13 grudnia 1822, na które odwołuje się Beckedorff, a w którem tak pięknie określone zostało znaczenie i wartość religii i języka. Niestety dzisiejsi ministrowie inne mają o tem wszystkiem wyobrażenie!

Z rozporządzenia rosyjskiego ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi *Kur. Warsz.* w Królestwie Polskiem zbierane są obecnie dokładne informacye, dotyczące wszystkich oficyalistów wiejskich i fabrycznych obcego pochodzenia — Nakaz nie wyłącza nikogo, a więc zarówno administratorowie fabryk, buchalterzy, korespondenci i oficyaliści fabryczni, jak rządcy, agronomowie, leśniczowie i cała w ogóle służba wiejska będą musieli złożyć dokładne wiadomości osobiste z wykazaniem kwalifikacyj, stanu, rodzaju zatrudnienia, pensyj i stosunków majątkowych. Wiadomości te w pewnej mierze były już niewątpliwie i dawniej w posiadaniu władz administracyjnych, zwłaszcza po wydaniu w r. z. ukazu marcowego, ostatnie jednak zarządzenie ma na celu uzupełnienie posiadanych informacyj w celu należytego zobrazowania ilości oficyalistów zamiejscowego pochodzenia i scharakteryzowania ich działalności.

Obchód jubileuszu chrztu Rusi uwydatnił wyraźnie różnicę pomiędzy Rosyą urzędową i Rosyą nieurzędową, różnicę polegającą na tem, że gdy pierwsza nie chce drażnić, a przeto dyplomatyzuje, druga bez ceremonii wypowiada rosyjski program panslawistyczny. Cele obu są jedne — tylko taktyka różna. Z samego początku uroczystości powstała różnica między generałem Drentelnem z jednej, a hr. Ignatiewem i oberprok. Pobiedonoscewem — z drugiej strony. Drenteln, będący wiernym wyrazem polityki urzędowej, pragnął nadać uroczystości charakter wyłącznie rosyjski i religijny, unikając wszelkiej demonstracyi politycznej. Pobiedonoscew zaś wręcz oświadczył, iż mowa jego będzie miała charakter polityczny. Ignatiew poszedł za zdaniem Pobiedonoscewa. Wysokie stanowisko i niezmierny wpływ, jaki mają na sprawy państwa Ignatiew i Pobiedonoscew, jasno wskazują, że ta dwoistość Rosyi jest właściwie tylko różnicą pomiędzy urzędowym i nieurzędowym jej tonem, gdyż w gruncie rzeczy polityka panslawistyczna jest marzeniem sfer rządowych; chodzi tylko o to, co w danej chwili jest politycznem, co zaś niepolitycznem.... Pomimo wyraźnej wskazówki, jaką otrzymał zmarły generał-gubernator kijowski, aby unikać wszelkiej manifestacyi politycznej, Pobiedonoscew, jak wiadomo, wygłosił kilka toastów, nie pozbawionych charakteru politycznego.

Hr. Ignatiew, jak pisze *Wiener Allg. Ztg*, również nadał swej przemowie do gości słowiańskich ton polityczny. Według tej wiadomości hr. Ignatiew z naciskiem zaznaczył w swej mowie, że ludy słowiańskie powinny wzajemnie popierać się materyalnie na sposób rosyjskich słowiańskich towarzystw dobroczynności, gdyż jest-to najpewniejszym środkiem, prowadzącym do wyrobienia serdecznych uczuć pomiędzy poszczególnemi ludami słowiańskiemi. Przeciwstawiając te uczucia polityce austro-węgierskiej, hrabia miał się wyrazić, że Austrya nigdy nie ośmieli się wypowiedzieć Rosyi wojny, i że raczej jedynie i wyłącznie w rękach Rosyi spoczywa inicyatywa do wojny z Austryą; a zbliżenie pomiędzy ludami słowiańskiemi różnych krajów będzie miało na wypadek wojny rosyjsko-austryackiej — wielkie znaczenie dla całej sprawy słowiańskiej. Taką wiadomość zakomunikował do *Wiener Allg. Ztg* jej korespondent kijowski. Z dzienników rosyjskich żaden nie wspomina o tej mowie hr. Ignatiewa.

Rosya systematycznie dąży do zaprowadzenia jednostajnego ustroju administracyjnego w całem państwie i skwapliwie usuwa wszelkie formy samorządu prowincyonalnego. Obecnie los ten spotyka kraje nadbałtyckie. Ukaz carski, ogłoszony w zeszłym tygodniu, znosi istniejące w guberniach nadbałtyckich sądy policyjne i obieralnych reprezentantów policyjnej władzy powiatowej: *hauptman'ów* w Kurlandyi, *ordnungsrichter'ów* w Inflantach i *hakenrichter'ów* w Estonii. Hauptmanowie i richterowie byli autonomicznymi przedstawicielami władzy policyjnej, obieranymi wyłącznie przez szlachtę miejscową i z pomiędzy niej. Władza zatem policyjna w tych guberniach była dotąd władzą wyłącznie szlacheckiego autoramentu. Dzięki organizacyi władz bezpieczeństwa publicznego, opartej na zasadzie samorządu, porządek w guberniach nadbałtyckich był jeśli nie wzorowy, to conajmniej zadawalniający. Otóż nowe prawo stanowi, iż w każdym powiecie piecza bezpieczeństwa i porządku powierzoną zostaje naczelnikowi powiatu i dwom jego pomocnikom, starszy pomocnik naczelnika pełnić będzie funkcye, jakie obecnie wykonywa w Rosyi „sprawnik“, młodsi zaś pomocnicy odpowiadać mają co do swych obowiązków „stanowym prystawom“ lub, jak dawniej na Litwie ich zwano, asesorom. Cały skład osobisty tej organizacyi ma być niewybieralny ale mianowany, a zatem rekrutować się będzie przeważne z czynowników rosyjskich.

Jak każda reforma instytucyj samorządu miejscowego, posiada nowa ustawa niewątpliwie wielką doniosłość polityczną. Jest-to nowy krok na drodze asymilacyi krajów nadbałtyckich z całym organizmem Rosyi, a zarazem nowy cios, zadany rządom stanowym na pobrzeżu bałtyckiem; jednocześnie — w obrębie władzy policyjno-administracyjnej — zamiana zasady autonomicznej na zasadę biurokratyczną, t. j. narzucenie krajowi czynowników carskich zamiast urzędników obieranych ze szlachty miejscowej.

Jednocześnie przystępuje rząd rosyjski do rusyfikacyi krajów nadbałtyckich za pomocą szkoły. Ostatni zeszyt okólników dorpackiego okręgu naukowego przyniósł aż dwie ważne nowiny, a mianowicie: 1) zmianę programatów średnich zakładów naukowych, przedewszystkiem zaś gimnazyów dorpackiego i mitawskiego i 2) zawieszenie na czas nieokreślony pozwoleń, koncesyj etc. na otwieranie zakładów naukowych prywatnych, z wyjątkiem zresztą zakładów z językiem wykładowym rosyjskim. Główne zmiany w programie polegają na tem, że w trzech niższych klasach gimnazyów w Dorpacie i Mitawie nauka języka niemieckiego, od sierpnia roku bieżącego, nie będzie nawet obowiązującą, wszystkie zaś przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim. W innych zaś gimnazyach nadbałtyckich w rozmaitych klasach tymczasem niektóre tylko przedmioty będą wykładane od sierpnia po rosyjsku. Dalej p. kurator przypomina, że od sierpnia roku 1891 wykład całkowity we wszystkich zakładach średnich, z wyjątkiem języków starożytnych w dwu klasach ostatnich, odbywać się już będzie po rosyjsku i że uczniowie, wstępujący w sierpniu roku bieżącego do czwartej klasy gimnazyów i do trzeciej szkół realnych, będą już składali po rosyjsku egzamin na patent dojrzałości.

Wizyta cesarza Wilhelma w Petersburgu nic jakoś nie wpłynęła — jak się z tego okazuje — na postępowanie rządu rosyjskiego z krajem nadbałtyckim.

Oświadczenie *Nordd. Allg. Ztg*, iż zamieszczony w *Nouvelle Revue* raport Bismarka jest falsyfikatem, zostało w prasie niemieckiej przyjętem z całą ufnością. Prawie wszystkie pisma wypowiadają zdanie, że dyskusya nad tym przedmiotem powinna po owem oświadczeniu raz na zawsze ustać.

Gazeta Kolońska donosi, iż na posłuchaniu którego cesarz Wilhelm udzielił w Kopenhadze prezydentowi gabinetu duńskiego, rozmowa toczyła się o agitacyi socyalnej. Cesarz miał wyrazić życzenie, ażeby Dania, korzystając z powszechnego pokoju, jaki polityka Niemiec Europie zapewnia, naśladowała reformatorską czynność Niemiec na polu stosunków społecznych. O dalszych podróżach cesarza nadchodzą coraz nowe szczegóły. *Fanfulle* donosi, że w Rzymie zabawi Wilhelm II przez pięć dni. Gmina ma urządzić na jego przybycie kilka festynów na miejscach publicznych, a w okolicy Rzymu ma się odbyć przegląd 40-tysięcznej armii.

Bezrobocie robotników zajętych w Paryżu przy robotach ziemnych, kończy się jak większa część podobnych zmów robotniczych. W wielu przedsiębiorstwach zaczęły się roboty już w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, a jakkolwiek co dzień wieczorem odbywają się zgromadzenia nieprzejednanych robotników, opinia publiczna uspokoiła się znacznie w przewidywaniu, że nieporządki uliczne nie potrwają tym razem dłużej niż zwykle. Nader niekorzystnie świadczy o energii dzisiejszego rządu francuskiego zachowanie prefekta policyi w tej sprawie. Przed tygodniem wydał on okólnik do wszystkich komisarzy z poleceniem, ażeby nie uważali niszczenia narzędzi za czyn karygodny. Wieść o tym okólniku rozeszła się natychmiast między robotnikami, którzy wysnuli stąd całkiem słuszny wniosek, iż rząd zamyśla zachować się wobec rozruchów całkiem bezczynnie. Okólnik p. Lozé wywołał jednak wielkie oburzenie w dziennikarstwie. Wskutek tego odwołał on go we dwa dni później i uwiadomił sam dzienniki o swem nowem rozporządzeniu. Jasną jest rzeczą, że takie chwiejne postępowanie władz, które przez własną nieoględność budzą w masach robotniczych nieuzasadnione nadzieje, przyczynia się tylko do zaognienia stosunków socyalnych.

Wogóle bezrobocie zaczyna wchodzić w modę. Właśnie przed kilku dniami odbyło się bardzo burzliwe zbiegowisko czeladników fryzyerskich; bardzo silna agitacya ma istnieć między ślusarzami i stolarzami — tak, iż mimo wszelkich uspokajających doniesień nie można być pewnym, czy ruch uliczny, który dziś w samej rzeczy gaśnie, nie wybuchnie znowu jaśniejszym płomieniem.

Nota, którą minister Goblet wysłał do zagranicznych dworów w sprawie nieporozumienia z Włochami, zawiera pogląd na całą politykę kolonialną Włoch, począwszy od r. 1885. Wówczas oświadczyły Włochy, że chcą bronić tylko mienia własnych poddanych i nie wspominały bynajmniej o zamiarze rozszerzenia swych posiadłości. Aż do końca 1885 roku powiewała w Massawie chorągiew egipska obok chorągwi włoskiej. Załoga egipska ustąpiła wprawdzie później z tej miejscowości, a rząd egipski przestał wykonywać tam władzę policyjną, atoli rząd włoski oświadczył jeszcze w roku 1887, iż kwestyi panowania nad Massawą nie uważa za załatwioną. Na podstawie tego wypowiada Goblet twierdzenie, iż aż do ukazania się ostatniej noty włoskiej kapitulacye miały moc obowiązującą. Pierwszym aktem panowania włoskiego było nałożenie opłat na cudzoziemców; przedtem należało jednak przeprowadzić układy, podobnie jak się to stało po zajęciu Bośni i Hercegowiny. Nota kończy się uwagą, że Francya nie powoduje się zawiścią, lecz szczerą chęcią utrwalenia traktatów.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Nabożeństwo za spokój dusz pięciu członków Rządu Narodowego z 1863 r., straconych 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej, oraz wszystkich ofiar powstania — odbędzie się nie jutro, we środę, lecz pojutrze t. j. we czwartek d. 9 b. m. w kościele ks ks. Pijarów o godzinie 10 rano.

Szkoły krakowskie. (Dokończenie podziału ulic i placów z których przyjmowane być mogą dzieci do danej szkoły).

Do szkoły IX przy ul. Bernardyńskiej: ul. Bernardyńska, św. Gertrudy, plac na Groblach, Grodzka od l. 24 do 71, Jasna, Kanoniczna, place Latarnia i św. Magdaleny, ul. Podzamcze, Poselska, Rybaki, św. Sebastyana, Senacka, Stradomska, Straszewskiego od l. 1 do 21, Wawel, Nad Wisłą, Zielona i Zwierzyniecka.

Do szkoły X przy ul. Garbarskiej: ul. Batorego, Biskupia, Czarna Wieś i Kawiory, ul. Dolnych młynów, Długa, św. Filipa, Garbarska, Garncarska, Kapucyńska, Karmelicka, Krótka, Krowoderska, Krupnicza, Krzywa, Loretańska, Łazienna, Łobzowska, Mała, Pędzichów, Podwale, Polna, Nad Rudawą, Rajska, Smoleńska, Słowiańska, Studencka, Straszewskiego od l. 22 i 23, Wolska i Wygoda.

Do szkoły XI na Dajworze: plac Bawół, ul. Bernardyńska, Bożego Ciała l. 1, 2, 3 i 4, Ciemna, Dajwor, Ditlowska, Estery, Izaaka, Jakóba, Józefa, Kupa, Miedziuch l. 16 i 17, Miodowa, Nowa, Nowy Plac, Podbrzezie, Starowiślna, Stradomska, Szeroka, Ubogich, Wąska i Wielopole.

Do szkoły XII na Dajworze te same miejscowości, które przydzielono do szkoły XI, z wyjątkiem ulicy Bernardyńskiej i Stradomskiej.

Do szkoły XIII przy ul. Garbarskiej: ul. św. Anny, Basztowa od l. 1 do 20, Floryańska, Franciszkańska, Gołębia, Jegiellońska, św. Jana, Kurniki, plac Matejki, św. Marka od l. 1 do 20, Pijarska, Reformacka, Rynek główny od l. 27 do 47, Rynek Kleparski, Sławkowska, plac Szczepański, Szczepańska, Szewska, Szlak, św. Tomasza od l. 1 do 18, Warszawska, Wiśina i Zacisze.

Do szkoły XIV przy placu św. Ducha: Plac Aryański wraz z ulicą Aryańską, ul. Basztowa od l. 21, Blichowa, plac Dominikański, ul. Dominikańska, plac św. Ducha, Grodzka od l. 1 do 23, Kolejowa, Kopernika, św. Krzyża, Lubicz, św. Marka od l. 21, plac Maryacki, Mikołajska, Pawia, Rakowicka, Rynek główny od l. 1 do 26, Rynek mały, ul Sienna, Stolarska, Strzelecka, Szpitalna, Topolowa, św. Tomasza od l. 18 i 19, plac WW. Swiętych.

Dzieciom, które w ubiegłym roku uczęszczały do jednej z wymienionych szkół, nie można odmówić przyjęcia, chociażby obecnie mieszkały przy ulicach nie należących według podziału do okręgu tej szkoły. Również dzieci, które uczęszczały w ubiegłym roku szkolnym do pewnej szkoły, ale mieszkają obecnie w okręgu innej szkoły, mają prawo przyjęcia do tejże szkoły, jako pierwszy raz wstępujące. W dwóch tych wypadkach należy uwzględnić życzenia rodziców lub opiekunów, a w wypadkach wątpliwych należy odnieść się do inspektora okręgu.

Deputacya stowarzyszenia szewców z przeszło 40 osób złożona, była wczoraj u wiceprezydenta p. Friedleina z prośbą o wzbronienie firmie Fränkla, mającego warstaty w Mödling pod Wiedniem, założenia w Krakowie handlu gotowem obuwiem. Mimo szczegółowego wyjaśnienia, udzielonego im w tej mierze, że wydanie zakazu przeciw założeniu podobnego handlu, wobec obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej jest rzeczą wprost niepodobną, delegaci długo nie chcieli się oddalić, grożąc, że w razie nieprzychylenia się do ich prośby, rozpuszczą wszelką czeladź.

Bawią w Krakowie p Maryan Gawalewicz, literat i publicysta warszawski i p. Horbowski, profesor konserwatoryum muzycznego w Warszawie.

Wyższy kurs szkoły wojennej w Wiedniu, liczący przeszło 40 oficerów, pomiędzy którymi znajduje się również i młody arcyksiążę Leopold Salvator, mający obecnie rangę kapitana, przybywa wraz z przewodniczącym mu generałem w dniu 11 bm. na trzechdniowy pobyt do Krakowa.

P. Walentowicz, weterynarz miejski, wyjechał za 2-tygodniowym urlopem do Zakopanego.

Rewizye W tych dniach rozpoczęła straż skarbowa po wszystkich handlach rewizyę w składach cukru celem skontrolowania, o ile ilość tegoż zgodną jest z podaną przez fabryki jako sprzedaną ilością cukru. Każda przeliczona paczka lub głowa otrzymuje odpowiednią plombę. Niebawem rozpocznie się podobna rewizya zapasów spirytusu.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Barona cygańskiego“ na dochód chórów i orkiestry nie zdołało szczelnie zapełnić sali teatralnej. Słowa szczególnego uznania należą się reżyseryi i poszczególnym artystom i artystkom za zmianę w obsadzie i podjęcie się ról nowych, celem nadania przedstawieniu więcej interesu scenicznego. Najwięcej zainteresował występ p. Skalskiej w wdzięcznej partyi Arseny. Artystka traktowała tę partyę z wielkim wdziękiem i wydobyła umiejętnie wszystkie efekta koloratury, zwłaszcza w pięknym duecie aktu II, oraz piosnce solowej w akcie III. W głosie p. Skal-

skiej zauważyliśmy nader korzystną zmianę, zyskał on na świeżości i pogłębieniu w średnim szczególniej regestrze. Interesującym również był występ p. Skalskiego w roli Żupana, którą sympatyczny artysta odegrał z prawdziwym humorem. — Pani Kasprowiczowa rolę cyganki Czipry pod względem wokalnym wydobyła na pierwszy plan i wyposażyła uczuciem, traktując ją z pewnością rutynowanej śpiewaczki. Całość przedstawienia wypadła bardzo gładko, a publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców, a szczególniej panie: Skalską, Radwan i pana Jerzynę.

W parku krakowskim we środę 8 bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie prestidigitatora A. Siedleckiego z nowym programem.

Zapiski policyjne. W sobotę po południu Geezl Bursztyn, 18 lat liczący uczeń szmuklerski, rodem z Iwonicza, rzucił się w zamiarze samobójczym pod nadchodzący pociąg towarowy Nr. 57 kolei Karola Ludwika na linii kolejowej przy Podgórzu i wskutek tego zgruchotał mu pociąg głowę i ręce. Zwłoki odwieziono do kostnicy cmentarnej w Podgórzu.

Lwów, 6 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Nabożeństwo żałobne w dwudziestą czwartą rocznicę stracenia na stokach cytadeli warszawskiej męczenników naszych ś. p. Rafała Krajewskiego, Romualda Traugnta, Jana Jeziorańskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, odprawionem zostało dziś rano w kościele Bernardyńskim. Mszę odśpiewał proboszcz ks. Gargoliński, a wzniesiony w pośrodku świątyni katafalk otaczała licznie zebrana młodzież akademicka i rzemieślnicza, tłumy zaś pobożnych zapełniły nawę. Dwunastka „Echo“ pod batutą p. Sołtysa, odśpiewała na chórze „Requiem“ Wygrzywalskiego, poczem intonowano hymny narodowe. Rozdawano obecnym na kartkach, zaopatrzonych w orła polskiego, drukowaną pieśń.

Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Władysława S m o l k i, byłego dyrektora Banku krajowego, przy licznym udziale publiczności, zmarły bowiem dla swojej wielkiej zacności i prawości charakteru był powszechnie cenionym i szanowanym.

W swoim czasie doniosłem, że bogaty tutejszy przemysłowiec p. Robert Doms ustanowił fundacyę dla zubożałych i starych kupców. Dom na umieszczenie prebendaryuszów został już ukończony, a w zeszłym tygodniu złożył ponownie fundator głównej kasie rządowej na utrzymanie ich 100.000 złr. w listach zastawnych 5 procentowych

Ze Swoszowic. Dnia 11 b. m. t. j. w sobotę odbędzie się w sali balowej w Swoszowicach zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczono na budowę kaplicy w zakładzie kąpielowym. Początek zabawy o godz. 8 wieczór. Dla wygody publiczności będzie w tym dniu wysyłany omnibus do każdego pociągu. Osoby życzące sobie brać udział w zabawie, raczą się zgłosić do komitetu w Swoszowicach po zaproszenie, za okazaniem którego nabyć można bilety wstępu w księgarni p. Krzyżanowskiego w Krakowie, lub przy wejściu na salę w Swoszowicach. Podobne zabawy odbywają się tutaj corocznie z wielkiem powodzeniem, ztąd też sądzić należy, że i w tym roku publiczność krakowska ze względu na cel zabawy — liczny weźmie w niej udział.

O burzy, która tak dotkliwe poczyniła we czwartek szkody w wielu okolicach, otrzymujemy jeszcze następujące wiadomości:

W Z i e l o n k a c h nastąpiło wśród grzmotów i ani na minutę nie ustających błyskawic częściowe oberwanie się chmury. Rzeczka Bielucha, płynąca przez środek wsi, tak raptownie wezbrała i wystąpiła z brzegów, iż zagroziła powodzią. Wójt gminy Jan Orzechowski, widząc niebezpieczeństwo, wezwał przerażonych mieszkańców do ratunku. Uczniowie 3go roku szkoły kadeckiej w Łobzowie, bawiący w Zielonkach dla studyów zdejmowania map, słysząc popłoch i krzyk we wsi, pospieszyli z własnej woli z zastępcą oficera 80 pułku piechoty Aleksandrem Paszkiewiczem na czele na miejsce niebezpieczeństwa i przekopali trzy groble, przez które woda miała wolny odpływ w dolinę, prowadzącą za wieś. Tym sposobem, pomimo ciągłej ulewy, niebezpieczeństwo gminę ominęło. Wójt podziękował uczniom w imieniu gminy za tak energiczną i szybką pomoc. — Przy niesieniu pomocy z odwagą i energią pracowali także zastępca oficera 5 batalionu obrony krajowej Swacha i kapral inżynieryi Rob.

Z C i e s z y n a donoszą, iż dopiero około godz. 6 wieczorem zaczęły się gromadzić okropne chmury, coraz stawało się ciemniej, aż wreszcie zaczęła szaleć burza. Grad wielkości orzechów za chwil parę pokrył ulice i gdzie go woda nie zmyła, jeszcze po burzy pewien czas się bielił. W mieście tysiące szyb potrzaskało, drzewa prawie zupełnie obiło z liści, plon zaś rolników do szczętu zniszczony — i wszystko to stało się w przeciągu pół godziny. Burza przyszła z zachodu z okolic Frydku i posuwała się w stronę Skoczowa. Olza wezbrała w przeciągu dwóch godzin tak bardzo, że starzy ludzie tak wielkiej wody nie pamiętają; daje to miarę, jak wielką była ulewa.

Wreszcie z zarządu arcyksiążęcej fabryki cukru w C h y b i piszą do nas, co następuje:

„O godz. 6 m. 20, według czasu pragskiego, nastała wokoło zupełna ciemność. Groźna, z poszarpanemi krawędziami chmura pokryła cały horyzont, powietrze było tak silnie nasycone elektrycznością, że aparat telefoniczny, stojący w laboratoryum fabrycznem, wydawał nieustannie z trzaskiem iskry elektryczne. Niezadługo lunął deszcz a za nim kolosalnych rozmiarów grad przy silnym zachodnim wietrze. Wszystkie szyby od tej strony z trzaskiem pękały, a nawet w oknach podwójnych nie pozostało po burzy ani kawałków szkła. Drewniane sztory poszarpane zostały w kawałki, przedmioty wewnątrz pokoju stojące potłuczone. Grad trwał 10 minut. Grudki lodu były rozmaitego kształtu 40 mm. wielkości, 3,5 deka wagi, temperat. przed burzą 17,5 R. Po przejściu burzy ziemia pokryta była białą powłoką, grad leżał do drugiego dnia po południu. Burza z powtarzającym się ulewnym deszczem, z błyskawicami i grzmotami przeciągnęła się do północy. Na drugi dzień do południa pogoda, po godz. 2giej deszcz, wiatr, zimno.

„Dziś okolica przedstawia rozpaczliwy widok, nie wiedzieć, czy dopiero śniegi nstąpiły, czy już późna jesień. Drzewa i krzewy ogołocone z liści, połamane, a nawet las, zdolny już do użycia, we wsi Zarzycz na 100 morgach zupełnie podcięty, a drzewa od wierzchołka, od środka, a nawet od pnia powalone. Zasiewy nie do rozpoznania — zrównane z ziemią. Ptactwo zupełnie znikło; z gromad jaskółek, które się tu zbierały, widać tylko kilka sztuk latających samotnie. W polach znajdują zabitą zwierzynę, jak sarny i zające, oraz dzikie ptactwo. Na stacyi kolejowej dach z domu dwupiętrowego z dawnej stacyi wodnej zdarty został z całem wiązaniem. Burza nawidziła wsie Rudzice, Chybi, Drohomyśl, Zarzycz, Mnich aż do Cieszyna. Straty zarząd cieszyńskich dóbr arcyks. Albrechta liczy na 500.000 złr. w. a.“

Zmarli. Stanisław Ruszczyc, uczestnik powstania z 1863 r., żołnierz meksykański, w ostatnich czasach urzędnik magistratu m. Krakowa, zmarł wczoraj w 46 roku życia. Zmarły pochodził ze starego szlacheckiego rodu na Litwie. Brał czynny udział w powstaniu 1863 roku w oddziałach Narbutta i Wróblewskiego. Po upadku powstania pod gradem kul przeszedł pod Mielcem Wisłę i dostał się do Galicyi, gdzie go internowono. Później wstąpił do formujących się właśnie legionów meksykańskich i odznaczył się chlubnie w bojach. Po zdetronizowaniu cesarza Maksymiliana powrócił w 1867 r. do Krakowa i odtąd służył gminie najpierw w straży ogniowej, później aż do zgonu jako dyetaryusz w magistracie. Zmarły pozostawił żonę i córkę, dla których po długoletniej ciężkiej pracy nie zapewnił chociażby najskromniejszego utrzymania z emerytury, gdyż nie był etatowym urzędnikiem.

W Sławucie zmarł w 60 roku życia powszechnie znany w Warszawie lekarz wojskowy generał Erazm Dylewski. Szczególnie podczas kampanii tureckiej przez pomoc niesioną rannym, głośnem uczynił on swoje nazwisko. Po wojnie osiadł w Warszawie, gdzie w salonach jego bywał cały świat artystyczny i literacki. Zmarły uczynił zapis w kwocie 24.000 rubli na stypendya dla młodzieży kształcącej się w uniwersytecie warszawskim.

Szkoła dla organistów. W Tarnowie, jak donosi *Pogoń*, dnia 1 września br. otwiera Towarzystwo św. Wojciecha s z k o ł ę o r g a n i s t ó w. Nauka każdego kandydata ma trwać trzy lata i obejmować następujące przedmioty: śpiew, chorał, grę na organach, zasady muzyki, harmonii, historyę muzyki, naukę o budowie i strojeniu organów, liturgię i katechizm. Warunki przyjęcia do szkoły: Kandydaci mają się wykazać świadectwem skończonego 15 roku życia, ukończonej 4 klasy szkoły ludowej i świadectwem moralności, wystawionem przez miejscowego proboszcza. Kandydat musi się poddać egzaminowi wstępnemu co do głosu, słuchu i zdrowia. Podania nie zaopatrzone w świadectwa wnosić należy do Rady Tow. św. Wojciecha na ręce konsystorza biskup. w Tarnowie, najdalej do 20 bm. Kandydaci, umiejący jakiekolwiek rzemiosło, będą mieli przed innymi pierwszeństwo.

Cudowne dziecko. W Królestwie Polskiem popisuje się na estradach koncertowych cztery lata liczący pianista Raulek Koczalski. Występuje on obecnie wraz z częścią krakowskiego towarzystwa dramatycznego, zostającego pod kierunkiem p. Rygiera, w Włocławku. Dzienniki donoszą, iż młodociany następca głośnego Józia Hoffmana występować jeszcze będzie w licznych miastach Królestwa dla zebrania potrzebnego funduszu na dalsze kształcenie się. Jeżeli dziecko istotnie dopiero cztery lata liczy, w żadnym razie niepodobna pochwalić tej jego artystycznej niby wędrówki, urządzanej bez niańki i opieki dziecku należnej.

Pani Helena Modrzejewska, według listu w tych dniach otrzymanego przez rodzinę jej bawiącą w Krakowie, mieszka obecnie w Kalifornii (El Retugio, Santa Anna). Artystka cieszy się pożądanem zdrowiem i gra ustawicznie po większych miastach. Państwo Chłapowscy zakupili znaczną przestrzeń ziemi w Kalifornii i zaprowadzają racyonalną gospodarkę, zaopatrując się w znaczną ilość koni i bydła. Pomimo olbrzymich w europejskiem pojęciu dochodów, jakie ma artystka z występów swoich, wydatki w jej podróżach pochłaniają wiele. Za pobyt w hotelach płaci do 30 dolarów dziennie, a podróż osobnym pociągiem ze służbą i kuchnią jest bajecznie drogą. W bieżącym roku nie ma nadziei, aby artystka przybyła do Europy.

Polki za granicą. Uniwersytet w Genewie ukończyła na wydziale literackim ze stopniem licencyatki nauk społecznych p. Wanda Wojnarowska; w tym samym uniwersytecie uzyskała stopień bakalarski z nauk przyrodniczych p. Formińska; egzamina zaś roczne z odznaczenie zdały pp. Zarębianka, Radłowska i Szczawińska. Z końcem roku szkolnego na uniwersytecie genewskim zapisanych było około 20 Polek. Egzamina w paryzkim uniwersytecie na wydziale medycznym złożyły w ubiegłem półroczu pp. Lipińska, Pobujewska, Finkelsteinówna, Danyszówna, Olszewska, Sulicka i Feinkindowa.

Zdawkowa moneta w Królestwie Polskiem, tak zwane dziesięciogroszówki i piątki niedługo już będą w obiegu. Ukazem carskim do senatu zarządzono wycofanie z obiegu owych dziesiątek i piątek, mających dotychczas kurs w Królestwie Polskiem, na zasadach następujących: Do d. 30 kwietnia 1889 r. polska moneta zdawkowa przyjmowaną będzie bez zmiany po cenie nominalnej we wszystkich kasach gubernii: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej; 2) od 1 maja 1889 r. do 1 stycznia r. 1891, polska moneta zdawkowa przyjmowaną będzie na zamianę i na spłatę z obniżką ceny nominalnej: do 1 listopada 1889 r. — o 10%, od 1 listopada 1889 r. do 1 maja 1890 r. — o 25% i od 1 maja 1890 r. do 1 stycznia 1891 r. — o 50%; 3) wreszcie od 1 stycznia 1891 r. przyjmowanie polskiej monety zdawkowej w kasach i kurs ich publiczny ustaje w zupełności.

Z Ameryki. Kongres amerykański polecił zbadać kwestyę emigracyi do Stanów Zjednoczonych ludzi niemających środków do życia. Dowiedzionem zostało, że agenci okrętów namawiają bardzo wiele osób do wychodźtwa z Europy i że w całych Stanach Zjednoczonych jest znaczna liczba agentów zagranicznych, którzy nakłaniają dawniej osiadłych tam wychodźców europejskich do przesyłania krewnym swoim zapłaconych biletów przejazdu. Większa część tych przybyszów pozostaje w Nowym Jorku i powiększa proletaryat miejscowy. Konkurencya towarzystw żeglugi parowej przyczynia się również do sztucznego powiększania emigracyi. Jedno z południowo-europejskich towarzystw takich ma w samych Stanach Zjednoczonych około 3000 agentur, którym Ameryka zawdzięcza szczególnie olbrzymią ilość wychodźców włoskich. Trzecia część przybywających do Stanów Zjednoczonych posiada przysłane z Ameryki opłacone bilety przejazdu, a przybywają oni dlatego, iż spodziewają się znaleźć korzystny zarobek. Kongres postanowił przedsięwziąć środki zapobiegające tym nadużyciom.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Jaworskiego w Nuśnicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Switarzowie.

Repertoar teatralny.

We ś r o d ę 8 sierpnia: „Giroflé-Girofla“, operetka w 3 aktach Lecoqua.

We c z w a r t e k 9 sierpnia: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ gościnny pani Skalskiej i p. Mieczysława Horbowskiego, barytonisty i profesora konserwatoryum muzycznego w Warszawie.

W s o b o t ę 11 sierpnia: „Marta“, opera w 4 odsłonach Flotowa. Gościnny występ pani Skalskiej i p. Mieczysława Horbowskiego, barytonisty i profesora konserwatoryum muzycznego w Warszawie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** „Konrad Wallenrod“, opera Władysława Żeleńskiego, ukaże się wkrótce na półkach księgarskich w wyciągu fortepianowym (Clavierauszug) z polskim i niemieckim tekstem. Przedpłatę w ilości 6 złr. składać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, po wyjściu dzieła cena będzie podwojoną. Nie wątpimy, że muzykalna publiczność nasza skwapliwie pochwyci tę miłą wiadomość, a zarazem poprze usiłowania wydawcy, aby ruch wydawniczy u nas więcej niż dotąd był ożywionym. Od czasu ukazania się „Halki“, „Konrad Wallenrod“ Zeleńskiego będzie pierwszem większem dziełem, wydanem staraniem krajowego nakładcy. Prenumerata otwarta tylko na krótki czas z powodu konieczności uregulowania nakładu.

*** Wszystkie pisma rosyjskie notują, iż wyszło w przekładzie z polskiego dzieło z następującym tytułem: *Bobrzinskij Michaił. Oczerk istorii Polszi, tom I, pierewod s 3 polskago izdania, pod redakcijeju N. Kariejewa. St. Peterburg, 1888.*

*** Rysunki Andrioilego. Znany nasz ilustrator, który przez czas swojego pobytu w Paryżu wyrobił sobie tam szerokie stosunki w świecie artystycznym i wydawniczym, otrzymał świeżo zamówienie na całą seryę ilustracyi. Ilustracye te mają ozdobić dzieło włoskiego dygnitarza i uczonego Cezarego Correnti, historyę Polski, obszernie w czterech tomach opracowaną. Pierwszy tom tego dzieła, mającego wyjść prawie jednocześnie w językach włoskim i polskim, wkrótce już opuści prasę.

*** Jan Matejko maluje nowy obraz historyczny, przedstawiający epizod z dziejów rodu Piotra Dunina hrabi na Skrzynnie. Obraz ten maluje mistrz na prywatne zamówienie Jerzego hr. Dunin Borkowskiego, marszałka powiatu trembowelskiego.

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Matejki: 13 rysunków do ikonostasu cerkwi unickiej w Krakowie, Jasińskiego „Przypołudnie“, Lisiewicza „Dusza“, Masłowskiego „Z Ukrainy“, Witkowskiego K. „Portret mężczyzny“, Fałata „U płatnerza“ (akwarella), Stryjeńskiego i Ekielskiego: Projekt konkursowy na schronisko dla chłopców imienia ks. Lubomirskiego.

Dział ekonomiczny.

Projekta ustawodawcze *Presse* pisze: „P. minister handlu wniesie na najbliższej sesyi Rady państwa szereg projektów, które zostały już w części wypracowane, w części znajdują się w stadyum przygotowawczem. Najpierw będzie wniesionem przedłożenie w sprawie zaprowadzenia n a l e ż y t o ś c i s t a t y s t y c z n e j. Drugie przedłożenie odnosi się do u z u p e ł n i e n i a m a t e r y a ł ó w r u c h u n a k o l e j a c h s k a r b o w y c h, na co zamierza p. m i n i s t e r z a ż ą d a ć $3^1/_2$ miliona złr. i umotywować potrzebę tego kredytu wzmagającym się ciągle rozwojem sieci tych kolei. W stadyum wypracowania znajduje się projekt u s t a w y o d o m o k r ą ż s t w i e i projekt u s t a w y o p r z y w i l e j a c h. — Oprócz powyższych przedłożeń oczekują załatwienia wniesione już na ubiegłej sesyi projekta ustaw o d o m a c h s k ł a d o w y c h i o c h r o n i e m a r e k k u p i e c k i c h.“

Bank krajowy królestwa Galicyi. Stan z dniem 31 lipca. Asygnaty, czeki 1,176.846·10 (w porównaniu z d. 30 czerwca 1888 + 113.065·74). Emisye: a) $4^1/_2$% listy zastawne 14,294.300; b) 5% obligacye komunalne 1,300.000. Razem 15,594.600 (w porównaniu z d. 30 czerwca 1888 + 228.300).

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 6 sierpnia. Na targowicę przypędzono ogółem 4750 sztuk, w tem z Galicyi 2296 sztuk, z Węgier 1578, z prowincyj niemieckich 876 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 51—56 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., za węgierskie po 51 do 55 złr., wyjątkowo po $57^1/_2$ złr., za niemieckie woły po 52 do 57 złr., wyjątkowo $59^1/_2$ złr., za galicyjskie woły z paszy po 46 do 51 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,4 mm	742,2 mm	742,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,0	+11°,7	+17°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	87%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

U w a g i: Barometr osiągnął swój stan normalny przy słabych i chłodnawych wiatrach północno-zachodnich. Niebo pozostaje jeszcze przeważnie zachmurzone, skłonność do małych opadów.

Ostatnie wiadomości.

Ze L w o w a piszą nam:

„Starania Wydziału krajowego, ażeby opóźnić zwołanie Sejmu, zostały p o ł o w i c z n i e uwieńczone skutkiem, wszakże w sposób, możliwie najgorszy. Oto nie do g r u d n i a ale do 20 w r z e ś n i a z o s t a ł o z w o ł a n i e S e j m u o d r o c z o n e. Dla gorzelników, o których tu głównie szło, jest już obojętnem, czyby się Sejm zebrał 4 września, jak pierwotnie zamierzano, czy o 16 dni później — oni bowiem chcieli mieć wolny c a ł y początek kampanii, choćby do grudnia. Dla kraju zaś jest o tyle gorzej, że R a d a p a ń s t w a n a j p ó ź n i e j 20 p a ź d z i e r n i k a b ę d z i e z w o ł a n ą, że zatem Sejm nie będzie miał całych czterech tygodni czasu do swoich tak licznych w tym roku, a ważnych czynności. W kołach zbliżonych do Wydziału krajowego jest wielkie z tego powodu niezadowolenie, tem większe, że połączone z pewnem uczuciem... kompromitacyi. Uznają dziś, że żądanie odroczenia było krokiem co najmniej bardzo niezręcznym“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 sierpnia. Na wczorajszej giełdzie akcye Laenderbanku poszły znacznie w górę. Powodem tej zwyżki jest rozpowszechnione tu pomimo wszelkich zaprzeczeń przekonanie, że Laenderbank obejmie finansowanie wykupna propinacyi, czy to w tej formie, w jakiej p o u f n i e już czynił propozycyę, czyli też przez objęcie obligów po stałym kursie. Tę nadzieję interesu propinacyjnego eskontuje giełda zwyżką akcyi Laenderbanku.

Wiedeń, 7 sierpnia. Pobiedonoscew po jednodniowym pobycie w Wiedniu odjechał do Ischl.

Wiedeń, 7 sierpnia. Niebezpieczeństwo powodzi zagraża miastu. Kanał dzielący Leopoldstadt od śródmieścia zamknięto.

Wiedeń, 7 sierpnia. Król Milan uda się stąd do Veldes w Krainie.

Praga czeska, 7 sierpnia. Zgromadzenie wyborców w Taborze udzieliło staroczeskiemu posłowi p. Wiederspergowi wotum nieufności.

Berlin, 7 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* wspomina raz jeszcze w dosyć bałamutny sposób o falsyfikacie, zamieszczonym w *Nouvelle Revue*. Z artykułu berlińskiej gazety wynika, że falsyfikat ten podaje dosyć wiernie treść raportu Bismarka.

Paryż, 7 sierpnia. Z powodu groźnego zachowania się robotników policya obsadziła bulwary. Wybuchło bezrobocie garsonów obnoszących limoniadę. Snują się oni tłumnie po pierwszorzędnych ulicach, odgrażając się, że zaczną niszczyć kawiarnie.

Kilku robotników włoskich, pracujących przy budowie tunelu w Broye, uzbroiwszy się w rewolwery, uderzyło na zajętych tam robotników francuskich. Francuzi odpowiedzieli strzałami. Jeden Włoch zginął, kilku raniono.

Paryż, 7 sierpnia. Kelnerzy, którzy ogłosili bezrobocie, rzucili się na kilka kawiarni i zniszczyli je do szczętu. W Amiens wybuchło bezrobocie, robotnicy spalili przędzalnię Cocquela. Jazda wystąpiła przeciw tłumowi i po dłuższym oporze rozpędziła go z bronią w ręku.

Paryż, 7 sierpnia. Flota francuska zgromadziła się w tunetańskim porcie Biserka; flota włoska zbliża się do wybrzeży trypolitańskich.

Rzym, 7 sierpnia. Krążą tu pogłoski o częściowem przesileniu gabinetowem.

Bajrut, 7 sierpnia. Eskadra angielska złożona z 10 pancerników zawinęła do tutejszej przystani. Ks. Edynburski wysiadł na ląd.

Wiedeń, 7 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe o godzinie 1 w południe.) Akcye kolejowe znajdują pokup. Akcye kolei Karola Ludwika 212·75, Tow. kolei państw. 250·—, rubel 117·75, węgierska renta złota 101·47.

Pszenica na jesień 8·30, — żyto na jesień 6·30 złr.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 sierpnia 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	30
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	869	—
Akcye kredytowe	312	60
Londyn	123	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$78^1/_2$
Dukaty austryackie	5	82
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 7/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	116 50	117 60
Marki niemieckie za 100 mar.	60 —	60 60
20-to frankówka złota	9 74	9 82
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 75	92 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 30	104 50
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 60	93 75
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	93 —
$4^1/_2$% „ „ „ „	94 30	95 25
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z prem. 10%	100 75	101 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	98 75	99 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 30
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87 —	89 —

Lwów, dnia 6/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 6/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 6/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 85	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 25	82 55
4% „ „ złota „ „ 100	111 55	111 75
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 20	97 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 40	138 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 70	169 10
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 55	101 75
5% „ papierowa „ „ 100	91 20	91 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	115
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	131 60	131 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131 25	132 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 50	104 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 10	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 75
[illegible]% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 70
3% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 90	[illegible]
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 —	20 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 —	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 20	101 60
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 25	99 75
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 -	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 25	94 35
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 80	100 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 —	100 60
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 75	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 40	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	99 80
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 60	99 —

L o s y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 90	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Klary „ 40 „ m. k.	56 50	58 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 —	21 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 25	59 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 40	18 80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 20	12 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 50	33 25
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 40	109 70
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	95 25	95 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	314 10	314 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 —	307 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	223 75	224 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	867 —
12·—	Unionbank „ 100 „	212 90	213 20
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	183 —	183 75
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2490 —	2493 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 50	211 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 50	221 50
7·94	Koszycko-Boguminskie „ 200 „	142 75	143 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 25	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 50	181 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247 70	248 10
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 —	101 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	394 —	395 —

W a l u t y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 82	5 84
20-to Frankówki „ „	9 77	9 78
20-to Markówki „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 12	10 14
Funty szterlingi „ „	12 33	12 38
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 50	117 75

L. 15.599.

Rozpisanie konkursu

na budowę teatru miejskiego w Krakowie.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 lipca b. r. postanowiła, w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego teatru miejskiego w Krakowie, rozpisać konkurs międzynarodowy, nieograniczony pod następującemi warunkami:

1. Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detaliczny program wraz z warunkami konkursu, poparty odpowiedniemi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta miasta Krakowa.

2. Dotyczące projekty wypracować należy w terminie **7 miesięcy,** licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu, t. j. w terminie **do dnia 1 marca 1889 roku,** godziny 12 w południe. — Projekty przesłane być winny na ręce Prezydenta miasta.

3. Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed upływem wspomnianego wyżej terminu.

4. Projekty, nieodpowiadające szczegółowemu programowi, lub też nadesłane po upływie wspomnianego powyżej terminu, nie będą przedmiotem obrad jury. Najlepsze 3 projekty, przedstawione przez jury, otrzymają nagrody w kwocie 2.500, 1.500 i 1.000 złr. a. w. i pozostaną własnością gminy miasta Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1.500 złr. w. a. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1888 roku.

Prezydent miasta

Dr. Szlachtowski.

1290 1 2

Do L. 2504/888.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wypuszczenia na lat sześć, t. j. od 1 stycznia 1889 do ostatniego grudnia 1894 roku w dzierżawę prawa propinacyi miejskiej w Nowym Sączu z przedmieściami, w szczególe prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki, miodu i piwa, wraz z zabudowaniami tak zwanemi browarnemi i do nich należącemi gruntami i karczmą, Bernaszówką zwaną, pod l. k. 277, tudzież prawa poboru dodatków gminnych od wprowadzonych do obrębu miasta napojów propinacyjnych, ustawą krajową z dnia 1 stycznia 1872 r., Nr. 25, przyzwolonych, odbędzie się w tutejszym Urzędzie miejskim w dniach **14 i 28 sierpnia 1888 roku** i następnych, w godzinach urzędowych, **publiczna licytacya przez pisemne oferty.**

Cenę wywołania ustanawia się:

1. Czynsz z propinacyi wódczanej, miodowej i piwnej w kwocie	13.134 złr.	50 c.
2. Czynsz z dodatków gminnych	13.134 złr.	50 c.
3. Czynsz z zabudowań browarnych	800 złr.	— c.
4. Czynsz z karczmy Bernaszówki	375 złr.	— c.
Zatem za wszystko łącznie sumę rocznie	27.444 złr.	— c.

Oferty zaopatrzyć należy w wadyum w wysokości 10% ceny wywołania odnośnego przedmiotu.

Resztę warunków przejrzeć można w biurze Urzędu miejskiego.

Magistrat król. woln. miasta Nowego Sącza, dnia 30 lipca 1888 r.

1291 1 3 **Dr. Slavik.**